

„Chłopak z ulicy i systemu„

Kiedy byłem małym chłopcem nie sądziłem, że Bóg podaruje mi na mojej drodze życiowej mnóstwo doświadczeń wypełnionych ludźmi oraz sytuacjami smutnymi jak i poprawianymi chwilami szczęścia, abym zrozumiał sens swego życia obecny w Bogu i zdarzeniach, które mnie kształtowały ku trzeźwości oraz rozumności. Swą wczesną młodość pamiętam jak każde małe dziecko po części przez szarą mgłę. We wspomnieniach mam jeden z tych wyjątkowych dni, który utkwiał mi w pamięci. Widzę ten moment jak dziś, chociaż minęły dwie dekady. Któż z nas nie pamięta pierwszego dnia szkoły, kiedy rozpoczynaliśmy edukację w zerówce i radość poznania czegoś nowego. Była to chwila kiedy znalazłem się w dużej grupie obcych dzieci, czułem się zawstydzony i niczym urwany z choinki. Nikt zbytnio nie chciał się ze mną bawić i dzieci śmiały się ze mnie. Już po pierwszym dniu wyrobiłem w sobie przesąd, że nikt mnie nie lubi i jestem odmieńcem. To jest jedyny obraz jaki najbardziej pamiętam z tamtych chwil. Po latach spostrzegam to jako oryginalność i artyzm, który we mnie drzemał, chociaż byłem zbyt młody, aby mieć świadomość, że to uczucie będzie mi towarzyszyć przez wiele lat w różnych grupach i miejscach, w których miałem przebywać. Kiedy opuściłem zerówkę jako nadpobudliwe i niesforne dziecko rozpocząłem naukę w pierwszej klasie podstawówki. Tamten okres wspominam jak podwójny świat, który dzielił się na szkołę i dom, z którego uciekałem do niej. Był to okres gdzie coraz bardziej psuł się związek moich rodziców pogrążający się w kłótniach i alkoholizmie mojego ojca. Jedna bolesna sytuacja ugrzęzła mi w głowie: była to gehenna domowa, kiedy moja mama wpadła w szal ze łzami w oczach i porozbijała szyby w meblościankach krzycząc na ojca. Pamiętam jak krew zalewała jej ręce, byłem wtedy przerażony. To była chwila, w której nauczyłem się empatii i uczucia rozpacz. Przypominam sobie widok policji, który jeszcze nie był znany przeze mnie. Miałem wtedy już dwójkę rodzeństwa, młodsze siostrzyczki, jedna z nich miała na imię Monika. Byłem z nią strasznie zżyty, dzielił nas rok różnicy między sobą. Daria zaś był jeszcze małym dzieckiem, nie rozumiała jeszcze w taki sposób świata jak ja i Monika. Okres naszego wczesnego dzieciństwa był smutny obserwując jak rodzice coraz mniej się kochają przez alkoholizm ojca. W tamtym czasie moją młodszą siostrę spotkało straszne przeżycie. Moja siostrzyczka przez nieuwagę dorosłych uderzając drzwiami kuchenki zrzuciła na siebie duży garnek gotującej się wody i wyrzuciła sobie okropną krzywdę poparzywszy sobie bark. Wtedy biegałem oszalały po mieszkaniu wzywając i krzycząc: „Boże, ratuj moją siostrzyczkę”. Byłem w panice, bo strasznie płakała jak nigdy wcześniej. Z perspektywy czasu zdaję sobie sprawę, że już jako mały chłopiec wiedziałem kim jest BÓG. Zawdzięczam to mojej mamie, która.....